Nr 263. Kraków. Piątek 15 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polityka postulatowa.

Kraków, 14 listopada.

W zeszłym tygodniu jeszcze wykazaliśmy, że „polityka ustępstw“ i sposób, w jaki prowadzi ją obecny gabinet Koerbera, wcześniej lub później doprowadzić musi państwo do ruiny. Najlepszym tego dowodem budżet przyszłoroczny, pokrywający w rzeczywistości niedobór łatami zbyt wyraźnemi, aby ich ślepy nawet nie namacał. Wysnuł z naszego przedstawienia rzeczy organ konserwy krakowskiej wniosek, że nagle stanęliśmy na gruncie państwowym, a rzekomo występując przeciwko stawianiu postulatów przez stronnictwa, a więc i przez Koło polskie, znaleźliśmy się w sprzeczności ze samymi sobą i własnem stronnictwem, które dopiero co we wniosku Romanowicza i tow. zgłosiło 10 postulatów, od ich spełnienia chcąc uczynić zależnem dalsze stanowisko Koła polskiego wobec rządu. Stąd wniosek organu konserwatywnego, że „N. Reforma“ „wypierając się“ systemu koncesyj, wyprzeć się chce także autorów wniosku Romanowicza.

Nie dla polemiki, ale dla wykazania, jak ze złą wolą i matactwem walczyć musimy na każdym kroku, zamieszczamy kilka słów odpowiedzi.

Przedewszystkiem istnieć musi zasadnicza różnica w polityce postulatowej **rządu**, a **stronnictw** parlamentarnych.

Nie tylko nie jest **błędem** polityki partyjnej zgłaszać żądania pewnych sfer ludności i krajów, i zmuszać rząd do ich spełnienia, lecz jestto ich **obowiązkiem**. Od czegóż bowiem byliby posłowie, zwłaszcza w państwie tak różnorodnem, jak Austrya, gdyby tego nie czynili? W jakiż inny zresztą sposób dowiadywałby się rząd, czego krajom i ludom potrzeba, gdyby poszczególne reprezentacye i kluby nie zgłaszały i nie uzasadniały swoich postulatów? Jedynym informatorem rządu centralnego byłby wtedy rząd krajowy, jemu podległy i przed nim odpowiedzialny; informacye jego byłyby więc bardzo jednostronne. Dopiero uzupełnione postulatami poselskiemi, mają one pewną wartość.

W dzisiejszym stanie rzeczy zatem w Austryi każdy klub prowadzić musi do pewnego stopnia politykę postulatową i jest wielkim błędem Koła polskiego, że polityki tej nie prowadziło nigdy i nie prowadzi jej obecnie, bo tego następstwem musi być wzmocnienie centralizmu kosztem interesów naszego kraju.

Inna rzecz jednak, jaką politykę ma prowadzić **rząd centralny**. Powiedzieliśmy, że tak zrozumiana i wykonywana polityka postulatowa, jak rozumie ją dr Koerber, doprowadzi państwo do ruiny. Dla czego, — wykazaliśmy. Bo on wkłady ekonomiczne czyni nie w miarę istotnych potrzeb poszczególnych krajów, lecz stosownie do większej lub mniejszej presyi, wywieranej przez pewne stronnictwo, i stosownie do tego, czy więcej lub mniej potrzebuje współdziałania pewnego stronnictwa. P. Koerber nie jest pierwszym na tej drodze, — tosamo przed nim robili inni, on tylko zaczął być na tem polu niesłychanie śmiałym i hojnym. Dzięki temu zaś, że zawsze najgłośniej o pieniądze krzyczeli Niemcy, prowincye niemieckie wzrosły w siłę ekonomiczną kosztem innych krajów, a przedewszystkiem Galicyi, której reprezentacya nigdy dość skutecznie o poparcie ekonomiczne się nie starała i dzisiaj starać się nie chce.

Błąd więc tkwi w niesystematyczności wkładów finansowych, a ten błąd pomści się dla tego, że politykę ekonomiczną prowadzi rząd bez ekonomicznych zasad; jestto ekonomia dla polityki, i to **dla polityki fałszywej**, prowadzonej z dziś na jutro, dążącej jedynie do przedłużenia żywota obecnej centralistycznej organizacyi państwa.

Tosamo, co na polu ekonomicznem, robi rząd w zakresie praw narodowych. Tutaj także wysila się on na politykę postulatową w najgorszym gatunku. Zamiast wprowadzić w życie wygłoszone w ustawach zasadniczych państwa równouprawnienie narodowe, on rozdziela to równouprawnienie stosownie do tego, którego stronnictwa w parlamencie bardziej się boi. — A że najgłośniej zawsze krzyczą i odgrażają się Niemcy, bo każdy ich krzyk znajduje odzew w sąsiedniem „sprzymierzonem“ państwie, więc im przyznaje się prawa wszystkie — innym ludom, w miarę konieczności, czyni się... „ustępstwa“. I tak, Czechom sypie się milionami na Pragę, daje się im politechnikę czeską, nie w uznaniu ich praw narodowych, nie z poszanowania dla zasady równouprawnienia narodowego — lecz zbywa się ich „ustępstwami“, aby właśnie dlatego nie dać im pełnego z Niemcami równouprawnienia w urzędach i życiu publicznem.

Taka „polityka ustępstw“ — jak ją nazwaliśmy — to nędzna łatanina, a nie robota majstra politycznego, którego państwo tak gwałtownie potrzebuje. — Taka łatanina wytrzyma parę miesięcy, poczem znowu otworzy się... rana.

Przeciwko takiej polityce wystąpić musi każdy, nie już politycznego, ale zwykłego „chłopskiego“ rozumu nie pozbawiony człowiek, który przyszłość swego kraju i narodu łączy z przyszłością Austryi. Rząd austryacki powinien być **regulatorem** polityki postulatowej krajów i stronnictw, a spełnić to może jedynie: a) przez wprowadzenie w życie równouprawnienia narodowego, którego żądają zasadnicze ustawy państwa; b) przez ugruntowanie, ewentualnie przez rozszerzenie samorządu krajów.

Wtedy kluby parlamentarne nie będą potrzebowały co kilka tygodni przykładać rządowi nóż do gardła, nie będą musiały prowadzić polityki postulatowej w obecnych rozmiarach. — Wtedy i rząd będzie miał ręce rozwiązane i będzie mógł kierować się w pierwszym rzędzie zasadą.... politycznej uczciwości i sprawiedliwości...

Dr Koerber zrobił system polityczny z tego, co, w najlepszym razie, byłoby chwilowym ratunkiem z sytuacyi; w tem tkwi błąd jego polityki.

A cóż mówić o stronnictwie parlamentarnem, które sytuacyi nie wyzyskuje na rzecz swego kraju i w chwili, gdy rząd zrobił system z „polityki ustępstw“, ono do ustępstw dla swoich postulatów go nie zmusza? Takie stronnictwo nie prowadzi poprostu **żadnej polityki**, — ono **służy** tylko, i to służy źle zrozumianej idei państwa, ono popiera błądzący rząd centralny, ono jest echem politycznem sfer rządowych, — ale hasła politycznego samo nie rzuca.

Posłowie demokratyczni chcieli z Koła polskiego zrobić stronnictwo żywe i samodzielne, dyktujące rządowi warunki, w zamian za swoje poparcie, gdy czynią to stronnictwa wszystkie, i gdy rząd uprawia „politykę ustępstw“. Większość odrzuciła radę Romanowicza i tow., — a organ konserwy krakowskiej upatruje w tem wielkie zwycięstwo swej partyi.

Zostawiamy mu tę radość, nie roszcząc sobie pretensyi do udziału.

Przy pracy.

Gdyby istotnie prawdą było, że austryacki parlament stał się zdolnym do pracy, to wczorajszy dzień należałoby policzyć w dziejach jego do bardzo produktywnych. W całym szeregu bowiem komisyj załatwiano cały szereg doniosłych spraw, tak, że pełna Izba przy dobrej woli nie może się skarżyć na brak materyału do roboty. I tak komisya konstytucyjna powzięła uchwałę, aby skreślić §. 14 z konstytucyi austryackiej, przy którego pomocy choćby tylko troszkę mniej skrupulatny minister może zrobić całą konstytucyę złudną. — W komisyi weterynaryjnej zajmowano się protestami przeciw przeniesieniu targów bydlęcych poza obręb miast, a w komisyi legitymacyjnej wylazły na wierzch w niemiły dla Koła polskiego sposób wybory galicyjskie. Oto komisya ta, rozpatrując wybór ks. Włazowskiego z Jarosławszczyzny, nawet na podstawie bardzo... „dyskretnych“ galicyjskich aktów wyborczych przyszła do przekonania, że wybór ten nie jest czystym i postanowiła wdrożyć odpowiednie dochodzenia.

W komisyi podatkowej roztrząsano projekt kolejowego podatku biletowego, przyczem dr Byk wykazywał szkodliwość tego podatku, a bardziej jeszcze ewentualnego podwyższenia taryf, zwłaszcza dla Galicyi. Przeciw podatkowi biletowemu mowca ostatecznie nie oponowałby, gdyby użyto go na sanacyę finansów galicyjskich. Między innemi sprawami dr Byk podniósł też żądanie, aby zaprowadzono czwartą klasę na kolejach państwowych.

Najobszerniejsza dyskusya toczyła się w komisyi budżetowej, gdzie minister handlu Call zdawał sprawę o pracach przygotowawczych około kanałów spławnych, a potem rozprawiano nad budżetem ministerstwa handlu.

Z przedstawienia ministra wynika, że przy sprawie dróg wodnych Galicya już teraz zaczyna być traktowaną po macoszemu. Z kwoty bowiem 700.000 koron, przeznaczonej na rok przyszły dla sprawy kanałów wodnych, 61.000 koron uchwalono na studya nad kanałami spławnemi, 30.000 koron jako pierwszą ratę subwencyi dla kanału Wełtawa Łaba, 20.000 koron dla kanału Dunaj-Wełtawa a 30.000 kor. na wydatki Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych. O Galicyi więc w tym krótkim wykazie niema ani słowa.

Co do organizacyi dyrekcyi dla budowy kanałów, minister wyraził przekonanie, że ta dyrekcya wejdzie w życie po rozpoczęciu budowy, t. j. w r. 1904. Dla poszczególnych ludów tworzone będą odrębne organizacye wykonawcze, tak, aby rzecz nie była przeprowadzona wedle ogólnego szablonu, lecz, aby przy budowie każdego z kanałów można się dostosować do miejscowych warunków.

Nakoniec minister wyraził przekonanie, że dwóch okresów w budowie kanałów — jeden od r. 1904 do 1913 i drugi od 1913 — nie trzeba pojmować, jakoby w pierwszym okresie należało budować tylko kawałki kanałów, pozostawiając ostateczne wykończenie okresowi drugiemu, lecz raczej wypada przeprowadzić i uskutecznić te projekty, które są zupełnie dojrzałe, a więc kanał Dunaj-Odra z odgałęzieniem do Wisły.

O sprawę dróg wodnych zaczepił jeszcze przy rozprawach nad budżetem ministerstwa handlu p. Kozłowski, podnosząc potrzebę nowego ministerstwa dla robót publicznych. Prócz tego mowca domagał się uspokajających wyjaśnień od rządu, w sprawie niemieckiej taryfy cłowej i podniósł żale z powodu szykan pocztowych w Prusiech, o tyle spóźnione, że jak donoszą z Poznania, sama wiadomość o wniesieniu interpelacyi p. Daszyńskiego wystarczała, aby listy z adresami polskimi zaczęły znowu dochodzić rąk przeznaczonych.

Agitacya za uwzględnieniem interesów narodowościowych po uniwersytetach austryackich i za zakładaniem nowych uniwersytetów narodowościowych, wczęta wnioskami w Izbie poselskiej, stawianymi przez różne stronnictwa, poczyna obecnie przelewać się już poza parlament. Oto we Wiedniu odbył się wczoraj wiec studentów słowiańskich, przy udziale niemal 1000 uczestników i w obecności wielu posłów słowiańskich. Uchwalono odpowiednie rezolucye, a dzięki referatowi Polaka, słuchacza politechniki, p. Wacława Bilińskiego, przytuliła się w nich przy żądaniach, co do uniwersytetów, także sprawa upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Co do wspólnego postępowania studentów słowiańskich w Wiedniu, uchwalono nietylko nie przeszkadzać, lecz owszem pomagać sobie wzajemnie w walce o należne prawa narodowościowe, a szczególnie wspierać Słowaków w ich walce z madziaryzacyą.

Wspomniane uchwały wiecu opiewają, jak następuje:

Wiec studentów słowiańskich postanawia:

1) Domagać się założenia uniwersytetu dla południowych Słowian; 2) wnieść protest przeciwko założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryeście; 3) starać się, aby w Austryi uznawano za ważne świadectwa, wystawiane przez uniwersytet w Zagrzebiu; 4) poruszyć sprawę stosunków na uniwersytecie wiedeńskim; 5) utworzyć organizacyę słowiańskich studentów w wiedeńskich szkołach wyższych; 6) domagać się założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach i żądać upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Wszystkie rezolucye przyjęto jednomyślnie.

Tak wygląda dzień wczorajszy spędzony przy pracy w parlamencie i poza parlamentem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 12 listopada.

(Jeszcze deputacya. — Car ocenzurowany. — Pomnik Szopena. — Zakaz generał-gubernatora Czertkowa. — Z charakterystyki nowego generał-gubernatora. — Przyczyny i skład deputacyi. — Plany towarzyskie generała Czertkowa. — Odnawianie zamku).

Powrócić jeszcze muszę do deputacyi „Prywiślańskawo kraju“, jaka udała się do cara do Skierniewic.

Oto musiało zwrócić uwagę każdego uważnego czytelnika, dlaczego w urzędowym komunikacie o przyjęciu deputacyi, umieszczonym w „Dniewniku Warszawskim“, a powtórzonym potem przez polskie pisma warszawskie, była wprawdzie przytoczona dosłownie przemowa ks. Radziwiłła do cara, ale nie było wcale odpowiedzi cara, której treść podałem w poprzedniej korespondencyi? Zdawałoby się, że gdzie, jak gdzie, to w Rosyi, w której car jest i najwyższą głową kościoła i samowładcą, chętnie przybierającym na siebie pozory świętości, słowa jego przez sfery urzędowe powinny być też jak świętość traktowane, że powinny być nienaruszalnie i niezmiennie do jak najszerszej wiadomości podawane, zwłaszcza, jeżeli je wypowiedziano do deputacyi całego kraju, a temsamem niejako dla ogółu mieszkańców tego kraju.

Ale wszechwładza cara tylko tak daleko sięga, jak się to podoba... biurokracyi rosyjskiej.

I tu przypomina się sensacyjno-fantastyczna powieść angielskiego autora Wellsa, której bohater, niejaki Graham, zasypia snem kataleptycznym w dziewiętnastym wieku i śpi przeszło lat dwieście, a tymczasem jego majątek, procentując się, rośnie, i kiedy wreszcie się Graham budzi, jest właścicielem połowy kuli ziemskiej, władcą większym, niż jakikolwiek istniał na świecie. Ale jest nim tylko z imienia, bo w rzeczywistości jest niczem innem, jak więźniem i niewolnikiem „Rady lordów“, korporacyi stałej, która zarządzała jego majątkiem, ciągnęła z tego zyski i olbrzymią władzę, której nie chciałaby utracić z rąk swoich przez jego obudzenie się.

Jest wprawdzie zasadnicza różnica pomiędzy stanowiskiem Grahama z powieści Wellsa, a instytucyą samowładztwa w Rosyi. Graham stał się nieświadomie przyczyną reakcyjnego przewrotu społecznego i sam staje na czele ludu, który zbuntował się przeciw uciskowi. W Rosyi zaś ucisk spływa z samej idei samowładztwa, a biurokracya jest tylko narzędziem samowładcy. Ale to narzędzie osobliwe: które rosło i przerosło władającego niem, a dziś kontroluje go wedle własnego upodobania, obcina i przemazuje jego własne „święte“ słowa.

Jak się łatwo z tego domyśleć, odpowiedź carską skonfiskowała poprostu cenzura, na żądanie zapewne generał-gubernatora Czertkowa, a może ministrów, którzy uznali, że sam fakt, iż car użył wyrażenia „Polsza“ zamiast „Prywiślanskij kraj“, choć sam w sobie niewinny i do niczego nie obowiązujący, może niedobrze zrobić ich władzy. Mógł więc car powiedzieć, co mu się podobało, ale mogła też biurokracya rosyjska rzucić z jego słów do kosza, co się znowu jej podobało.

Nie pierwszy to w Warszawie wypadek takiego „cenzurowania“ powiedzeń i rozporządzeń carskich, a niedawno temu zdarzył się zupełnie podobny. Oto zamierzono postawić pomnik Chopinowi. Sfery urzędowe stanęły przeciw temu okoniem, ale znaleziono instancyę do cara, który wydał pozwolenie tej treści: Wolno wznieść pomnik dla Chopina na jednym z publicznych placów w Warszawie, ale nie wolno rozpisywać publicznych składek na ten pomnik, bo to zanadto podnieca ogół.

Mając takie pozwolenie carskie w ręku, postanowiono je wydrukować w dziennikach, aby społeczeństwo się dowiedziało, że Chopin będzie miał pomnik w Warszawie, chociaż będzie to pomnik nie ze składek publicznych. — Ale w tej chwili generał-gubernator Czertkow wyciągnął swą rękę, położył na pozwoleniu carskiem i zabronił stanowczo jego ogłaszania.

Na pewnem zebraniu pań u p. Czertkowej mówiono o tym fakcie, a wtedy zdziwiona p. Czertkowa zwróciła się do męża z zapytaniem, czy to prawda, że zabronił ogłaszania tego, co car postanowił?

— A tak! zabroniłem! — odparł lakonicznie generał-gubernator i obróciwszy się na pięcie, wyszedł z pokoju, dając tem do zrozumienia, że jako pan życia i śmierci w tym kraju, uważa się nawet w sądach nad carskiemi rozporządzeniami za ostatnią instancyę i żadnych co do niej dyskusyj nie dopuści.

Z tych drobnych kilku faktów można już wyrobić sobie pewne wyobrażenie, kim jest Czertkow, że jestto człowiek samowolny, bezwzględny, rusyfikator przytem, który chciałby się pochwalić, że coś więcej w tym kierunku

---

MICHAŁ BAŁUCKI.

6 (Ciąg dalszy).

Prawda i to, że Blizińskiego trzeba było szanować i kochać, nietylko za wielki talent, ale i za nieporównaną prostotę i serdeczność. Było to „serce jak na dłoni“, — a Bałucki formalnie korzył się przed każdym objawem serca. Jak całe życie wspominał z wdzięcznością kolegów, co go pielęgnowali w chorobie, tak nie zapominał nigdy, jeżeli mu kto coś dobrego zrobił, a choćby chciał zrobić. Przytoczę na to choćby jeden tylko dowód. Kiedy mu umarła pierwsza żona, jeden z jego młodych przyjaciół, nie znając jego stosunków finansowych, pospieszył z ofiarowaniem mu swej pieniężnej pomocy. Odmówił, bo jej nie potrzebował, — ale nie „za gorąca“, co byłoby naturalnem, lecz po kilku, po kilkunastu latach, ile razy była mowa o dobrych ludziach, Bałucki przytaczał ów naturalny postępek młodego swego przyjaciela, jakby jakiś nadzwyczajny objaw dobroci serca.

Wreszcie do charakterystyki Bałuckiego, jako człowieka, dodać należy niezwykłe przywiązanie do rodzinnego miasta i wogóle do ziemi krakowskiej. Szczegół ten nad jego grobem podniosłem i poparłem dowodami. Nie chcąc się powtarzać, przytoczę tu dla dopełnienia przedmowę, napisaną w r. 1874 do wydania zbioru jego młodzieńczych poezyj:

Kocham ziemię, co mi matką była,
I pięknego widziałem w niej siła,
I niejednąm przeżył chwilę cudną,
Że zapomnieć o niej było trudno.
A nie malarz, więc nie malowałem,
Pisać umiem, więc to spisywałem
Na pamiątkę, jako w lata młode
Człek na ludzi patrzał i przyrodę.

I tę książkę tobie niosę, miła,
Którąm w cichej wciąż kochał miłości
Któraś w smutkach moich i żałości
Pokrzepieniem, osłodą mi była,
Jak te kwiaty cmentarne, co wiosną
Dla pociechy strapionych tam rosną.

A że Bałucki nie przesadził, mówiąc, iż ziemię, co mu matką była, „w cichej wciąż kochał miłości“, mamy liczne świadectwa, porozrzucane nietylko w tym zbiorku poezyj, ale i w znacznej części jego późniejszych utworów.

III.

Ogólnem było przekonanie, że Bałucki po „różach“ stąpa, — może nawet i pogodny ton mojego o nim wspomnienia ugruntował tosamo przekonanie wśród czytelników. W każdym razie zdawało się, że trudno w jesieni życia o dni spokojniejsze, cieplejsze, więcej pogodne, nad te, jakie miał Bałucki. W domu był spokój i dostatek — starość, zwłaszcza wobec skromnych jego wymagań, miał zupełnie zabezpieczoną. Wszędzie mile widziany i witany, nie mógł narzekać na brak ciepła towarzyskiego. Piastowana, po śmierci Kossaka, godność prezesa Koła artystyczno-literackiego, była bezwątpienia miłym dla niego dowodem uznania. Wiadomo wreszcie, iż w lecie r. b. zajął się gruntownem odnowieniem domu i mieszkania, a więc chciał sobie usłać wygodne gniazdo na resztę dni żywota.

To też kiedy się rozeszła wiadomość o jego samobójstwie, nikt w pierwszej chwili nie chciał dać jej wiary. Co? Bałucki życie sobie odebrał? nie, — to być nie może. Ale, że było, więc zaczęto dociekać przyczyny. Naprzód szybkonogie, głupie plotki rozleciały się po mieście, a kiedy bezpodstawność ich okazała się jasną i niezbitą, złożono wszystko na karb drażliwości autorskiej. Jest w tem coś, może nawet sporo prawdy, ale nie cała.

Że Bałucki popełnił samobójstwo w stanie niepoczytalnym i że ten stan był następstwem rozstroju nerwowego — to dla mnie nie ulega wątpliwości. Ale przypisywać ten rozstrój samej drażliwości autorskiej, a zwłaszcza wygórowanej ambicyi, której — jak to już zaznaczyłem — nigdy dostrzedz w nim nie mogłem — to jest zbyt lekkie, zbyt powierzchowne zapatrywanie się na tragedyę. Jeżeli się nieco bliżej przypatrzymy niejednemu życiu „na różach“, to ujrzymy w niem często tyle kolców, że od tych róż pragnęlibyśmy być jak najdalej. Tylko że ludzie, jedni przez wrodzoną zazdrość, drudzy przez lekkomyślność, inni przez brak pamięci, mało zwracają uwagi na to, co kogo boli, a chętnie mówią o każdem cudzem życiowem powodzeniu. — Jeżeli ktoś nie wyciąga ręki po jałmużnę i ma „dobry humor“, t. j., że znajdując się w towarzystwie nie płacze i nie narzeka — dość już tego, aby go zrobiono człowiekiem szczęśliwym. Czy ten humor nie jest chwilowym, czy ten ktoś nie szuka umyślnie towarzystwa, aby zapomnieć o troskach i niepokojach, czy ten ktoś nie przeżywa w samotności chwil strasznej rozpaczy — o to nikt nie pyta.

„Róże“ Bałuckiego miały wielkie kolce. — Dzieckiem będąc, nie znał ciepła rodzinnego. Od 12 roku życia sam pracował na kawałek chleba i na zdobycie nauki. Matka, kobieta dość zamożna, ale nieinteligentna, chciała z niego zrobić rzemieślnika, więc odmówiła mu wszelkiej pomocy, nie rozumiała jego aspiracyj, nie przeczuwała talentu. Ta ciężka walka i ten chłód rodzinny nie przeszedł bez wpływu na wrażliwy umysł młodzieńca, rwiącego się do czarownych krain poezyi.

Później, w czasach uniwersyteckich, zaskoczyła go — jak już wiemy — ciężka choroba mózgowa. Nie będąc psychiatrą, nie mogę twierdzić, czy ślady takiej choroby zostają na dalsze życie. Ale ileż to razy w sprawozdaniach z procesów czytamy powoływanie się na przebyte choroby mózgowe — więc wolno mi przypuścić, iż dotknięci niemi łatwiej ulegają rozstrojowi nerwowemu.

Dalej pozwolę sobie zaznaczyć, iż „humorystą“ Bałucki nie został odrazu.

W pierwszych jego pracach przebijał sentymentalizm i łagodny pesymizm — było w nich coś sarkazmu, ale znacznie więcej goryczy. Co dziwniejsza, rzućcie okiem na którąkolwiek kartę jego młodocianych poezyj, a znajdziecie prawie na każdej myśl o grobie. — Zaraz na pierwszej stronicy *) jest wzmianka o „grobie bez krzyża“. W następnym utworze śni mu się, że umarła jego kochana i opisuje jej pogrzeb. Gdzieindziej ksiądz czyta mszę „za tych co śnią w grobie“, to znowu poeta wzywa białego ducha zmarłej, aby zamknęła jego oczy „na sen wieczny, w którym człowiek od cierpień bezpieczny“ Nawet „w chwili szczęścia“ (tytuł wiersza) kiedy mu dobrze było pod białych rąk nakryciem, „grzązł myślą w przyszłej mogile“. I tak idzie ciągle, choć zbiór rozpoczynają... poezye miłosne. A co przekłada z Heinego? oto: „Pielgrzymkę do Kewlar“, „Taniec duchów“, — mamy tam wprawdzie i „Donnę Klarę“, ale obok niej reszta przełożonych wierszy heinowskich prawie bez wyjątku jest albo bardzo sentymentalna albo... grobowa. Nie potrzeba zdaje się wspominać, iż w cyklu „Z żałobnych dni“ niema uśmiechów. Przeczytajcie wreszcie spory poemat „Bez chaty“, który według Chmielowskiego stanowi „główny tytuł Bałuckiego do nazwy poety“ — przeczytajcie choćby sam wstęp pełen trumien i grobów, — a przekonacie się, że przyszły „nasz nieoceniony, pełen humoru komedyopisarz“ smutno na świat patrzał za dni swej młodości. A nie był to ten kłamliwy pesymizm poetów dzisiejszej doby, pesymizm robiony między kieliszkiem chłodnego szampana a gorącym uściskiem kobiety, pesymizm wdziewany jako strój, w którym jest poecie „do twarzy“ — nie, przejrzyjcie poezye Bałuckiego, a odczujecie, że panujący w nich nastrój był wynikiem usposobienia autora, był szczerym, naturalnym — komedyi w nim nie było.

Ale co te „groby“ mają znaczyć? czego dowodzić? Zapewne, że nie można z nich wyciągać wniosków daleko idących, ale w każdym razie czuć duszę, jeżeli nie chorą, to smutną — proste następstwo nie wesołego dzieciństwa, ciężkiej walki o byt, choroby mózgowej, a może i zawodów sercowych, których się domyślać można z jego poezyj, a może wreszcie i niepewności o jutro wskutek zamknięcia mu przez władze drogi do karyery nauczycielskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

*) Poezye (Kraków 1887) wydane nakładem J. K. Żupańskiego (Spółki wydawniczej polskiej).

ponad swoich poprzedników zdziałał. Równocześnie jednak wiedząc, jak dobrze zrobiło Imeretyńskiemu to, że wzniecony przez niego prąd ugodowy uśpił oporność w społeczeństwie polskiem i rozbił jedność jego — chciałby się pochwalić, że również za swoich rządów ma takich „zadowolonych“ Polaków, którzy gotowi się nawet wyrzec polskości, byle pokłonić się przed tronem carskim.

I dlatego nalegał tak silnie, aby wysłano deputacyę do Skierniewic i dlatego zmusił deputacyę, aby przyjęła w swój skład czterech Moskali. I przeciw tym czterem, prócz samego faktu deputacyi, prócz płaszczącej się, a po rosyjsku — zamiast po francusku — wypowiedzianej mowy ks. Radziwiłła — musi się zwracać odium społeczeństwa polskiego, mimo, że wśród nich mogą być ludzie osobiście wcale przyzwoici.

Ale ogół polski nie umie zamykać oczu na to, że użyto ich za narzędzie, celem odebrania charakteru polskości Królestwu; nie może zamykać oczu, że to są t. zw. „donataryusze“, którzy po zgnieceniu powstania w r. 1831 zostali obdarowani przez rząd skonfiskowanemi dobrami polskiemi, a teraz mają uchodzić za reprezentantów uczuć i przekonań polskiego społeczeństwa...

Generał Czertkow jeszcze w inny sposób próbuje zamanifestować, że udało mu się pójść śladem Imeretyńskiego. Oto chciałby utrzymywać towarzyskie stosunki z arystokracyą warszawską, a znając tę arystokracyę, można z góry przepowiedzieć, że mu się to uda. Prowadzi się więc gorączkowo restauracye i rekonstrukcye w zamku królewskim, gdzie generał-gubernatorstwo, chociaż oboje są już ludźmi starszymi, zamierzają dwa razy w miesiącu dawać przyjęcia.

Po salach więc, z których kilka do dziś, mimo obrabowywania zamku przez każdego niemal po kolei generał-gubernatora, zachowało w przybliżeniu wygląd, jaki miały, kiedy jeszcze ząwartem w nich powietrzem królowie polscy oddychali, uwijać się będą moskiewskie mundury, posadzki, w których do dziś zachowane są tu i ówdzie dawne mozaikowe parkiety, prześliczne i teraz jeszcze mimo spaczenia i popękania od starości, skarżyć się będą głuchym skrzypem, że kiedyś inne po nich stopy deptały, niż juchtowe buty z ostrogami, w kolumnowej sali, gdzie jest wspaniałe malowidło stropowe i gdzie stoi słynny zegar z Saturnem, który dźwigając na schylonych barkach kulę ziemską, końcem kosy wskazuje na jej obrębie godzinę po godzinie zbliżającego się dnia sądu i pomsty, dumnie będą się panoszyć najeźdzcy, a przed nimi wpół kłaniać się będą ci, co chętnie prawią o sobie, że w ich żyłach płynie błękitna krew polskich hetmanów i senatorów!...

Na tym niepocieszającym obrazku kończę dzisiejszą korespondencyę, odkładając dalszą charakterystykę generała Czertkowa i stosunek jego względem władz podległych do następnego listu.

Sofia, 10 listopada.

(Sprawa o klasztor Rilo.— Uprowadzenie miss Ellen Stone i prasa bułgarska. — Rewelacye dziennika „Now Wek.— Komitet macedoński.—Tajne stowarzyszenia. — Protekcya Rosyi. — Goście rosyjscy.)

Wielkie wrażenie wywołała tutaj rewizya, dokonana w klasztorze w Rilo na rozkaz rządu bułgarskiego i uwięzienie dwóch mnichów tamtejszych, którzy atoli po przesłuchaniu przez sędziego śledczego zostali natychmiast wypuszczeni na wolność. Starożytny klasztor w Rilo należy do niewielu zabytków historycznych w Bułgaryi — i dlatego i też jest pewnego rodzaju świętością narodową. Leży w północnozachodniej części Bułgaryi, w uroczej nad wyraz okolicy lesistej, pośród gór niebotycznych, tuż nad granicą turecką. Powiadają, że mnisi tamtejsi trudnić się mają przemycaniem broni do Macedonii, a przebywający tu Amerykanie obwiniają ich, że przyłożyli rękę do uprowadzenia amerykańskiej misyonarki miss Ellen Stone, która jeszcze ciągle znajduje się w niewoli brygantów.

Wobec tej drażliwej sprawy prasa tutejsza rozmaitych odcieni, a mianowicie z obozu ludowej partyi Stoiłowa, ze stronnictwa Stambułowczyków i stronnictwa reformy, zajęła stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości i wzywa rząd, ażeby dla honoru państwa przystąpił stanowczo do rozjaśnienia tej tajemniczej afery. Organ Stambułowczyków „Now Wek“ („Nowy Wiek“) ogłosił artykuł, w ktorym po raz pierwszy i to zupełnie otwarcie przytoczone zostały okoliczności, z których wnioskować należy, iż bandyci są chrześcijanami. Dziennik ten przytacza zeznania uczniów, uczennic i nauczycieli, którzy znajdowali się w towarzystwie miss Stone i jej przyjaciółki Žilki w chwili, gdy bandyci uprowadzili obie kobiety. Świadkowie ci zeznać mieli, że bryganci jedli mięso wieprzowe i, co ważniejsze, mówili bardzo źle po turecku.

Pomiędzy Macedończykami wrzenie coraz bardziej wzrasta. Nowy komitet macedoński, na którego czele stoją były profesor Michajłowski i generał pozasłużbowy Tonczew, jest przedmiotem ciągłych ataków. Niektóre komitety prowincyonalne, niezadowolone z działalności komitetu centralnego, zapowiedziały, że zrywają z nim. Żądają one, ażeby komitet macedoński albo zwołał nadzwyczajny kongres, albo ustąpił. Obok komitetu rozwija gorączkową czynność tak zwana „Organizacya wewnętrzna“, obejmująca cały szereg tajnych stowarzyszeń, które prą na oślep do energicznej akcyi.

Żywioły skrajne, których rzecznikiem był dawny prezes komitetu macedońskiego, Sarafow, postanowiły uciec się do środków terorystycznych. Przed kilku miesiącami już oświadczył Sarafow redaktorowi czasopisma „Revue d'Orient“, że Macedończycy muszą stan rzeczy doprowadzić tak daleko, ażeby w Macedonii nie mógł przebywać żaden Europejczyk. Wówczas mocarstwa pomyślą o wprowadzeniu w życie reform, zawartych w artykule 23 traktatu berlińskiego.

Obecny rząd bułgarski jest wobec narodu zdyskredytowany i trzyma się u steru dzięki protekcyi Rosyi. Wprawdzie rządowe stronnictwo Cankowa przemawia za pożyczką monopolową, ale prezydent gabinetu Karawełow milczy tajemniczo, obawiając się, ażeby po zaciągnięciu niepopularnej tej pożyczki nie otrzymał dymisyi. Niedawno przybył tutaj Maksimow, dragoman ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, dusza i motor rosyjskiej polityki w Turcyi. Maksimow zabawił tutaj zaledwie kilka dni, ale nie próżnował, odbywając ciągle konferencye z Karawełowem. Generał rosyjski Bogolepow znajduje się tutaj od czternastu dni i odbywa inspekcyę nad armią bułgarską.

Przed sześciu tygodniami obsadzili Turcy „manu militari“ pustą okolicę górską Gara-Tysz, wypędziwszy bułgarski posterunek wojskowy. Sprawy tej dotychczas nie załatwił rząd bułgarski, a krępuje go właśnie kwestya macedońska, tamująca prawidłowy rozwój księstwa. *Pwł.*

Kronika paryska.

Paryż, 11 listopada.

(P. Casimir ustępuje! — „Maison dorée“. — Artysta kulinarny. — Czasy wody selterskiej. — Restauracya studentów. — Bibi la Purée. — Namiot cesarzowej chińskiej. — Dr Jan Potocki.)

(=) Konflikt z Turcyą, zażegnany tak szybko, urozmaicił nam wprawdzie na kilka dni monotonię codziennego życia, ale szybko minął i, prawdę powiedziawszy, nie zrobił należytego wrażenia. O wiele większą sensacyę wywołał fakt, że p. Casimir ustępuje. Któż to jest ów p. Casimir? Posłuchajcie.

Na rogu bulwarów i ulicy Lafitte znajduje się słynna „Maison dorée“, pierwszorzędna restauracya, istniejąca od r. 1839. Ten zakład gastronomiczny pełen jest wspomnień literackich; każdy garson tamtejszy posiada co najmniej prawo, ażeby go uwieczniono w jakiej powieści, a ostrygi — według wyrażenia jednego z literatów — smakują tam podwójnie i działają jak dowcip Dumasa. Otóż szefem tego „domu“ jest czy był p. Casimir, który obecnie ustępuje ze swojego stanowiska. Kto go zastąpi? — pytają teraz Paryżanie. Na miejsce ustępującego prezydenta republiki łatwo znaleść odpowiedniego następcę, ale po takich ludziach, jak p. Casimir, pozostaje na zawsze próżne miejsce.

P. Casimir był „stylowym“, genialnym mistrzem kucharskim, pełnym twórczego natchnienia. Przez czterdzieści lat stał niestrudzenie przy ognisku, cały oddany swojej sztuce, nie troszcząc się wcale o świat zewnętrzny. Rzadko bardzo opuszczał „dom“, powiadają nawet, że wcale nie widział wieży Eiffla. Swiat nie istniał dla niego, natomiast świat przychodził do „Maison dorée“. Tam Aleksander Dumas często zdejmował surdut i stawał przy kuchni, ażeby pod kierownictwem p. Casimira sporządzić omlet. Tam często zasiadał Rossini, na cześć którego p. Casimir wynalazł słynny „filet à la Rossini“. Jest to płat polędwicy, umieszczony pomiędzy dwoma płatami wątroby i umieszczony na grzance z chleba — potrawa, o której powiadają, że sława jej przetrwa sławę oper Rossini'ego. I oto teraz p. Casimir cofa się w zacisze prywatnego życia.

Cofa się z pogardą dla teraźniejszości, którą charakteryzuje wyrazami: „czasy wody selterskiej“. — Dzikie ptactwo należy do rzadkości; chemicy powiadają, że ludzie będą wkrótce „zażywać“ befsztyki w kształcie pigułek, a w miejsce szampana zajęła woda selterska! W takich czasach ludzie odżywiają się tylko, ale jeść nie umieją, o dowcipie zaś i humorze biesiadnym nie ma nawet mowy.

Skoro mówimy o kuchni, to wspomnieć należy o restauracyi, którą studenci tutejsi założyli na podstawie kooperacyi. Jadłodajnia ta stała się w krótkim czasie osobliwością dzielnicy łacińskiej i codziennie ściąga liczną publiczność, która z ciekawością ogląda jedzących studentów, których zazwyczaj widzi tylko na balach lub w pochodach manifestacyjnych. Do akcyonaryuszów, którzy składają po 5 franków za udział, należy także znany Bibi la Purée, typowa postać z bruku paryskiego. Niegdyś Bibi la Purée ze swoją głową charakterystyczną zarabiał dosyć spore sumki jako model dla malarzy i rzeźbiarzy, obecnie spienięża swoją przeszłość, swoje wspomnienia i sprzedaje karty pocztowe, ozdobione swą postacią. Przez długi czas był nieodstępnym towarzyszem Verlaine'a, z którym włóczył się po kawiarniach i restauracyach.

Jeszcze muszę powrócić do konfliktu francusko-tureckiego. Zatarg z „chorym człowiekiem“ szybko się ukończył i nie dał nawet sposobności do wystrzelenia chociażby jednego naboju, zato jednakże oddział francuski, który walczył w Chinach, powrócił ze zdobyczą wojenną, a jest nią namiot cesarzowej chińskiej. Namiot ów, jako dekoracyę sufitu, zawieszono w jednej z sal muzeum wojskowego. Rzeczywiście nie pożałuje nikt trudu, przybywszy do wspomnianego muzeum i oglądnąwszy namiot cesarzowej, prawdziwe arcydzieło chińskich tkaczy. Na żółtem tle różnobarwne smoki i słońca olśniewają bogactwem kolorów; a znawcy oceniają wartość tej tkaniny na kilkaset tysięcy franków.

Z życia tutejszej Polonii zaznaczam pochlebny dla nas fakt, że dr Jan Potocki został mianowany nadzwyczajnym profesorem („professeur agrégé“) położnictwa na paryskim wydziale lekarskim. Profesor Potocki jest wnukiem polskiego emigranta z r. 1830 i urodził się w Paryżu w r. 1860. Pracuje na polu naukowem lat prawie już 20 i liczne swoje prace i spostrzeżenia ogłaszał w pismach fachowych francuskich. W życiu prywatnem odznacza się wielką uczynnością, a słuchacze, kończący medycynę, mają w nim niestrudzonego opiekuna.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowały w gmachu magistratu dwie sekcye: ekonomiczna pod przewodnictwem posła r. m. J. Rottera, i statystyczna pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina. Sprawę urządzenia dojazdu do realności Schönbergów przekazała sekcya ekonomiczna magistratowi z poleceniem opracowania planu i przedłożenia deklaracyi p. Schönberga. Sekcya uchwaliła także wybudować kanał do zakładu św. Jadwigi, kosztem 600 koron, z funduszów, przeznaczonych na budowę kanałów. Wkońcu zastanawiała się sekcya nad kilku mniejszemi sprawami.

Komisya statystyczna zaś uchwaliła swój budżet na rok 1902. Oprócz tego naczelnik biura statystycznego dr Sikorski podniósł projekt rozszerzenia czynności biura i zestawiania w niem także obciążeń hipotecznych w Krakowie. Komisya nie przychyliła się do przedstawionego projektu, albowiem zadanie wymienione spełnia już hipoteka sądowa.

Ślub. W kościele św. Anny dziś o godzinie 10 rano odbył się ślub radcy dworu prof. Henryka Jordana z panią Heleną z Gebhardtów Kleczkowską.

Podziękowanie. Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej składa podziękowanie p. Hubermannowi za datek przesłany na cele Koła w kwocie 54 koron 15 halerzy.

Kółko sadowniczo - pszczelnicze nauczycieli okręgu wadowickiego — o którego zawiązaniu się niedawno donieśliśmy — wszedłszy w kompromis z powiatowem Towarzystwem ogrodniczem, jako jego sekcya, rozpoczęło swą pracę założeniem sadu przy szkole ludowej w Barwałdzie Górnym. Uroczystość założenia odbyła się przed kilku dniami.

Wystawa kwiatowa. Znany zaszczytnie w Krakowie zakład artystyczno-ogrodniczy pod firmą L. Freegego, urządza od 16 do 18 b. m. w sklepie swym w Sukiennicach wystawę tak modnych dziś chryzantemów i cyclamenów. Czwartą część dochodu ze sprzedaży kwiatów przeznacza właścicielka zakładu na obiady dla głodnych dzieci.

Ks. prałat Wróbel, kanonik kapituły krakowskiej, obchodził onegdaj 50-letni jubileusz kapłaństwa.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza dnia 23 bm. zabawę taneczną, w sali Johna.

Pierwszy polski turniej szachowy korespondencyjny urządza „Ilustracya Polska“. Nagrody: 100, 50 i 25 koron. Turniej przyjdzie do skutku po zgłoszeniu się przepisanej liczby 25 uczestników. Wkładka (przed rozpoczęciem turnieju należy złożyć) wynosi pięć koron (2 ruble, 4 marki, lub 5 franków). Zgłoszenia z podaniem dokładnem stałego miejsca zamieszkania, wysyłać należy do sędziego turniejowego, pod adresem Aleksander Wagner, Stanisławów Dworzec.

Uczestnicy podzielą się na pięć równorzędnych grup po pięć członków. Każdy ma do rozegrania równocześnie 4 partye: dwie Białemi, dwie Czarnemi. Zwycięzcy grup pojedyńczych przechodzą do grupy zwycięzców i rozegrają pomiędzy sobą decydujące partye o nagrody. Partya „remis“ liczyć się będzie za pół wygranej.

Partye rozgrywać się mają na kartkach korespondencyjnych i otrzymają dla ułatwienia kontroli numera porządkowe. Każdy uczestnik winien w dniu rozpoczęcia walki wysłać pierwsze posunięcie obu partyj, w których gra Białemi. Odpowiedź na posunięcie wysłaną być musi najpóźniej w 48 godzin po otrzymaniu kartki. Prócz tego obowiązanym jest każdy uczestnik do wysłania kart kontrolnych pod adresem sędziego turniejowego. Karta kontrolna zawierać może po 2 posunięcia z każdej partyi z podaniem jej numeru (więc razem 8 posunięć).

Jeszcze bliższe szczegóły poda „Ilustracya Polska“.

Ogień piwniczny. Wczoraj o godzinie $4^1/_2$ po południu po raz drugi w tym miesiącu wybuchł pożar w piwnicach Grandhotelu. Tym razem również powodem pożaru była nieostrożność służby hotelowej, która z niedopałka papierosa ogień zapuściła. Przybyły natychmiast na miejsce do ognia pluton straży pożarnej miejskiej, pod naczelnem kierownictwem p. Eminowicza, natychmiast pożar ugasił.

Emigracya za ocean znów się wzmaga i niema dnia jednego, aby policya na dworcu krakowskim nie wstrzymała jakiej mniejszej lub większej partyi wychodźców. Wczoraj wieczorem zatrzymano też na dworcu krakowskim następujących pięciu wychodźców: Jana Tarasa z Białki, Stanisława Wacha z Charklowej, Wincentego Jachimczuka z Ludzimierza, Bazylego Perczowicza z Berezowa Wyższego i Michała Romańczuka z tejsamej miejscowości. Naturalnie, wszyscy w wieku popisowym.

Krajowy inspektor rybactwa dla Galicyi w Krakowie p. Zygmunt Fiszer powołany został na członka komitetu, urządzającego międzynarodową wystawę rybacką, która się ma odbyć w Wiedniu w jesieni przyszłego roku. P. Fiszer zastępować będzie Galicyę i Królestwo Polskie we wszystkich sprawach wystawy dotyczących. Nazwisko naszego „rybaka“ znane jest zaszczytnie w kraju i zagranicą z licznych prac na polu rybactwa, czego dowodem są odznaczenia, jakie otrzymał, — między innemi w ostatnich czasach medal bronzowy na powszechnej wystawie w Paryżu i srebrny medal centralnej rady kulturalnej krajowej Królestwa Czeskiego „za zasługi w rolnictwie“.

Liczny udział krajowych wystawców w wystawie wiedeńskiej jest bardzo pożądany z uwagi na wywozowy handel rybami galicyjskiemi, który dla naszego kraju ma doniosłe ekonomiczne zadanie.

Marszałek hr. Andrzej Potocki w poniedziałek sprowadza się już zupełnie do gmachu sejmowego.

Zapowiedź strejku. Pomocnicy introligatorscy we Lwowie domagali się skrócenia pracy. Majstrowie z 11 skrócili na 10 godzin, ale równocześnie postanowili robotnikom za święta nie płacić. Robotnicy zaprotestowali przeciw temu i żądali odpowiedzi do 15 bm. — inaczej odejdą od pracy.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jarosławiu z grupy wielkich posiadłości rozpisało namiestnictwo na dzień 11 grudnia.

O ks. Stojałowskim było przez jakiś czas cicho i głucho. Teraz donoszą, że w jednem miejscu doznał porażki, a w drugiem będzie miał proces. W Żywcu mianowicie dnia 12 b. m. odbył się wybór członka Rady powiatowej. Nie pomogło przybycie osobiste kandydata stojałowszczyzny posła Fijaka, ani też agitacye księdza Stojałowskiego, który również osobiście agitował. Wybrany został ponad 100 głosami wójt Kotlarski ze Sporysza, a stojałowszczyk Fijak dostał tylko 40. Naprożno na rynku żywieckim ks. Stojałowski wyrzekał, że nie chcą jego dobrych rad słuchać. Wpływ jego i jego adjutanta Fijaka gaśnie. W Cieszynie znowu odbędzie się proces przeciw Stojałowskiemu dnia 18 bm. o obrazę czci, popełnioną drukiem, wskutek skargi wniesionej przez p. Stapińskiego jeszcze przed 3 laty. Mianowicie ks. Stojałowski w „Wieńcu i Pszczółce“ zarzucił w r. 1898 p. Stapińskiemu, że p. Wysocki w Sanockiem dał mu 800 złr. w tym celu, by p. Stapiński odstąpił od kandydatury. Przez trzy lata wywijał się Stojałowski od odpowiedzialności sądowej swą nietykalnością poselską, wreszcie „nietykalność“ się skończyła, wobec czego została przeciw Stojałowskiemu wyznaczona rozprawa o obrazę czci. P. Stapińskiego zastępować będzie na rozprawie adw. dr Bernard Gross z Białej.

Nowa kolej. Dnia 17 b. m. otwartą będzie nowa kolej lokalna Lundenburg-Eisgrub.

Amerykańska równość wobec praw. Nowa konstytucya stanu Alabama, uchwalona przedwczoraj większością 2.000 głosów, wyklucza 95% Murzynów od udziału w sprawach politycznych tego stanu. Tak wygląda w Ameryce ...równość wobec prawa!

1.800 koron grzywny. Ze Stanisławowa pisze nam korespondent:

Zeszłego miesiąca przychwycił tutejszy inspektor policyi kilku jegomościów na hazardownej grze w karty. Było to kółko graczy, stale się schodzących w kawiarni „Habsburg“. Prezydował w tych nocnych zabawach w „krótkiego“ słynny utracyusz i ferblista t. zw. „Fruzio“ Mysłowski, który rozporządzając, jako właściciel rocznej renty, stałym dochodem 28.000 koron, z natury rzeczy w zapasach o mistrzowstwo, wychodził zwycięscą. Fruzio przebywa stale w Wiedniu i Monte Carlo, tutaj zaś przyjeżdża tylko dwa razy do roku na gościnne występy, a zabrawszy od mających co do przegrania i od niemających nic, oprócz mizernego kredytu, co się wziąć dało, wracał znowu na leże zimowe za granicę. W kilka dni po przychwyceniu tego kółka na gorącym uczynku odbyła się przeciwko graczom jakoteż i przeciwko właścicielowi kawiarni „Habsburg“ rozprawa sądowa, przy której sędzia wyrokujący, radca Maksymowicz, skazał wszystkich na grzywny, odpowiadające ich stanowi majątkowemu. Fruzio wówczas do rozprawy nie stanął — nie czekając bowiem sądu, wyjechał ze Stanisławowa.

We środę odbyła się przed tymsamym sędzią ponowna przeciwko Fruziowi Mysłowskiemu rozprawa, na którą stanął on przez zastępcę swego prawnego adwokata dr Słotwińskiego. Sędzia Maksymowicz, po przeprowadzonej rozprawie, wymierzył Mysłowskiemu grzywnę w kwocie 1.800 koron, tj. najwyższą, przewidzianą kodeksem karnym, zastępca zaś prawny skazanego wyrok ten co do winy przyjął — zgłosił zaś odwołanie co do wysokości grzywny. Wymiar tej wysokiej grzywny tłómaczy się tem, że Mysłowski jest niepoprawnym recydywistą. Wyrok ten może ostatecznie położy kres grasującemu tu karciarstwu i zwróci tego mistrza od ferbla w kraje, od naszego szczęśliwsze, gdzie zjeżdżają się ludzie, cierpiący na zbytek czasu i pieniędzy.

O trzęsieniu ziemi onegdaj w Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie wygłosił odczyt prof. dr Laska. Prelegent zaznaczył, że w Polsce wogóle mało było trzęsień ziemi; pierwsze znane przypada na rok 1000, a w ciągu całego kończącego się millenium było w Polsce zaledwie sześćdziesiąt trzęsień ziemi. Ostatnie, jak wiadomo, zdarzyło się w Pieninach dnia 21 października b. r., a pora jego przypadała — wedle nadeszłych relacyj — na godzinę 2 min. 41 w nocy według czasu kolejowego. Z tego, co dotychczas o tem trzęsieniu wiadomo, wnosić należy, iż było ono tylko lokalnem, tj. nie ogarniało wielkiej przestrzeni. Ciekawem jest atoli to, że równocześnie zaobserwowano trzęsienie ziemi w Saksonii pruskiej, w Eisleben, miejscu urodzenia Lutra; — jak niemniej i to, że gdy w r. 1887 było trzęsienie także w Pieninach, o tej samej porze tego samego dnia trzęsła się ziemia w Neapolu. O ostatniem trzęsieniu ziemi w Pieninach na razie można jedynie przypuszczać, że powstało wskutek ruchów powierzchni ziemi, dostrzegalnych stale w wielu miejscowościach lądu, lub wskutek układania się warstw w pasma gór, co wywołuje natężenie, którego rezultatem bywa skrzywienie lub oberwanie się szczytu.

Przeoczony jubileusz. Przyznajemy się do winy, że przeoczyliśmy wczoraj ważną datę historyczną, a mianowicie jubileusz 150 rocznicy istnienia w Austryi loteryi liczbowej, założonej reskryptem z dnia 13 listopada 1751 r. W reskrypcie owym było powiedziane, że ponieważ ludzie okazują wielką skłonność do gry na rozmaitych zagranicznych loteryach, które mają w Austryi swoich kolektantów, więc utworzoną zostaje także w Austryi loterya genueńska („lotto di Genova) „ciesząca się — jak mówi dosłownie reskrypt — powszechną sympatyą“. Boże drogi — gdyby tak dzisiaj chciał nam rząd zaprowadzić rozmaite rzeczy, które się cieszą ogólną sympatyą! Czasy się zmieniły, dostajemy bowiem nieustannie rzeczy, najmniej dla nas sympatyczne.

Z początku przez dziesięć lat dzierżawcą monopolu loteryjnego był hr. Cataldi, a pierwsze ciągnienie odbyło się d. 21 października 1752 roku w Wiedniu. Szczęśliwcem, któremu przypadła w udziale pierwsza wygrana, a mianowicie „térno“, był szewc, nazwiskiem Huber, numerów atoli nie przekazały dzieje ku użytkowi potomności, za co imieniem historyi przepraszamy kumoszki loteryjne. Za „ambo“ płacono 225 krotną stawkę, za „terno“ stawkę pomnożoną przez 3000, „kwaterna“ i „quinterna“ nie istniały. Państwo otrzymywało rocznie 260.000 złr. od dzierżawcy, który natomiast miał czystego z pierwszego okresu dzierżawy 687.000 złr. W r. 1786 rząd wziął loteryę we własny zarząd i z biegiem czasu robił na niej coraz to lepszy interes, aż wreszcie uczynił ją jednem z główniejszych źródeł dochodu. W aktach urzędowych przechowano ku wiecznej pamięci nazwisko szewca Hubera, który pozyskał sobie pierwszy uśmiech fortuny, nie znamy jednakże nazwiska pierwszego samobójcy, który sobie odebrał życie po zgraniu się do nitki na tej loteryi, ani nazwiska pierwszego defraudanta, który przegrał cudze pieniądze i dostał się za to do kryminału. Wszak każdy medal ma dwie strony, pocóż jedną okazywać wszystkim, a drugą starannie ukrywać?

Stanisławów, 13 listopada. Od nowego roku wejdzie u nas już w życie miejskie biuro pracy. Rada miejska tutejsza uchwaliła na jednem z ostatnich posiedzeń regulamin dla tego biura a dzisiaj zamianowano już i kierownika tej młodej instytucyi. Będzie nim p. M. Lewicki, urzędnik magistratu.

Rozpoczęło także już prace około adoptacyi lokalności przeznaczonych na pomieszczenie schroniska brata Alberta. Będzie ono zajmowało ośm ubikacyj, w budynku koszar straży ogniowej a na koszta urządzenia schroniska przeznaczyła Rada miejska kredyt 1400 koron. Schronisko oddane będzie do publicznego użytku z początkiem grudnia.

Zdarzył się tu przed kilku dniami na przedmieściu, w Knihyninie Kolonii, zuchwały napad. Do mieszkania pewnej wdowy wpadł późnym wieczorem zamaskowany jakiś rzezimieszek i wydarł jej wszystką gotówkę, jaką miała, 66 koron.

W sąsiednich Utornikach zgorzał onegdaj folwark p. Standika wraz z całą krescencyą. Szkoda wynosi około 10.000 koron. Ogień był podłożony.

Pożary. Onegdaj o godz. 9 rano w Odesie w t. zw. „Pasażu odeskim“ powstał pożar w magazynie Rudniańskiego, nad którym na pierwszem piętrze znajdowało się prywatne gimnazyum żeńskie p. Balcowej, liczące przeszło 200 uczennic. Uczennice znajdowały się już w klasach. Wybuch pożaru wywołał popłoch, zwłaszcza że płomienie i dym zamknęły im ucieczkę przez schody frontowe. Niektóre uczennice zeszły schodami tylnemi, większość uratowano przez okna na rozciągnięte pod niemi płótno. Jednę uczennicę dym udusił, kilka jeszcze uległo zaczadzeniu, z tych jedna już zmarła. Ratunek niosła straż ogniowa miejska i straż ochotnicza, wielu też ich członków uległo poważnym poparzeniom. Straty ogromne. W samym bazarze spaliła się większa część magazynów. Od strony ulicy Preobrażeńskiej spaliły się cztery magazyny, silnych uszkodzeń doznało pięć. Zniszczene gimnazyum żeńskie, uszkodzony instytut zanderowski i kilka mniejszych sklepów.

Z Baku donoszą: W poniedziałek na Sabunczach wynikł pożar. Spłonęło 5 wież i 6 zbiorników nafty. Straty obliczają na 50.000 rubli.

W Cieszynie w sali „Domu Narodowego“ dnia 17 bm dane będzie przedstawienie amatorskie: „Bilecik miłosny“ i „Stryj przyjechał“.

Proces o pojedynek odbywał się wczoraj w Wiedniu przeciw adwokatowi dr. Offenheimowi, który — jak wiadomo — wyzwał burmistrza dra Luegera i wiceburmistrza Neumeyera na pojedynek, z powodu, że obrazili go w Radzie miejskiej. Obaj odmówili drowi Offenheimowi zadośćuczynienia. Dr Offenheim oświadczył, że wysłał oficerów, ale równocześnie przygotował już protokół, gdyż wiedział, że ani jeden, ani drugi pojedynku nie przyjmie i sądził, że pojedynek wskutek tego nie przyjdzie do skutku.

Prokurator zgłosił na to wniosek o odroczenie rozprawy, bo skoro oskarżony uważał pojedynek za farsę, to kto wie, czy nie upadnie całe oskarżenie.

Na to zerwał się oskarżony i podniesionym głosem zastrzegł się przeciwko temu: Jestem oficerem, farsy z pojedynku nie robię i obstaję przy przeprowadzeniu rozprawy.

Rozprawę przeprowadzono. Jako świadek przesłuchany Burmistrz Lueger zeznał, że na wyzwanie na pojedynek odpowiedział: „Jestem za stary, by robić takie głupstwa“. Tosamo zeznał wiceburmistrz Neumeyer. Oficerowie, którzy byli świadkami przeciw Neumeyerowi, twierdzili jednak, że takiego wyrażenia nie użył, bo nie byliby go ścierpieli.

Dra Offenheima skazano na miesiąc ciężkiego więzienia.

Do Gniezna, gdzie dziś rozpoczyna się proces wrzesiński, wyjechali — jak donoszą dzienniki poznańskie — wszyscy posłowie dotyczących powiatów, a za tem ze Sejmu posłowie: Głębocki, ks. prałat Stychel i dr Szuman, z parlamentu poseł dr Dziembowski.

O listy żołnierzy niemieckich z Chin, czyli o tak zwane „Hunnenbriefe“, które ogłosił dziennik frankfurcki „Volksstimme“, wytoczyła redaktorowi tego pisma prokuratorya pruska proces o obrazę korpusu wschodnio-austryackiego. Trybunał skazał redaktora na 3 tygodnie aresztu.

Zderzenie się okrętów. Koło Dowru zderzyły się dwa okręty, z których jeden zatonął, drugi zaś odniósł uszkodzenia i musiał powrócić do Dowru. Cała załoga roztrzaskanego okrętu, licząca 16 ludzi, utonęła.

Leonidy, zwane popularnie spadającemi gwiazdami, mają dzisiejszej nocy, to jest z dnia 14 na 15 b. m., a może i następnej, począwszy od północy, okazać się obficiej, niż kiedyindziej. Może ci, którzy o niebo wcale się nie troszczą, spoglądną na nie w tym czasie.

Przeciwko cenzurze teatralnej występują już oddawna nawet we Francyi, gdzie przestarzała ta instytucya nie tak dotkliwie, jak u nas, daje się we znaki dyrektorom teatrów, autorom, a wreszcie i publiczności. W Paryżu, w teatrze Antoine'a odczytał wobec wyborowej publiczności znany pisarz Brieux swoją sztukę p. t. „Les Avariés“, której przedstawienia cenzura zabroniła. Publiczność oklaskiwała prelegenta, który po odczytaniu swojego utworu, odezwał się do zgromadzonych: „Oto sztuka, zabroniona przez cenzurę. Od ośmiu dni ciąży na mnie przykre posądzenie o niemoralność. Wzywam was na moich sędziów. Odezwały się burzliwe oklaski i okrzyki: „Precz z cenzurą!“ P. Couyba, sprawozdawca budżetu sztuk pięknych w Izbie posłów, wypowiedział mowę przeciwko cenzurze, a Kamil Pelletan oświadczył, że utwór Brieux'go nie obraża w niczem moralności. Również i Rochefort potępił cenzurę.

Zmarli. W [illegible]erniowcach umarł Eugeniusz bar. Styr[illegible], wł[illegible] dóbr i emerytowany radca bukowińskiego rząd[illegible] k[illegible]wego. Za czasów prezydenta Alesaniego był on, jak [illegible] prawa ręka, wszechwładnym rządcą Bu[illegible]wi[illegible] [illegible] [illegible]nnictwo rumuńskie zawdzięczało nie[illegible] na życie publiczne. Był nieprzejednanym wrogiem Polaków, którym też za czasów swego urzędowania odmówił wszelkich praw politycznych na Bukowinie.

Do Tow. „Polska sztuka stosowana“ przystąpił jeszcze jeden członek-założyciel z datkiem 200 K, mianowicie pani Janina Kostanecka, żona profesora uniwersytetu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 15 listopada: Dr L. Brunner: „O pierwiastkach chemicznych“.

W sobotę 16 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza“.

W niedzielę 17 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 16 listopada: „Opiekunowie moralności“, krotochwila Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Klub kawalerów“ (ceny zniżone).

Z kalendarza. W piątek 15 listopada: Leopolda w. i Gertrudy p.; w sobotę 16 listopada: Edmunda arcybiskupa; w niedzielą 17 listopada: Stanisława Kostki i Salomei królowej polskiej.

Wschód słońca 15 listopada o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 3 minut 54; długość dnia godzin 8 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go listopada pogodnie — termometr doszedł od 0·7 do 13·2 C. Barometr opada.

Dnia 14 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 728·0 mm, termometru 0·4 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Pogadanka o teatrze ludowym.

Krakowskie Koło artystyczno-literackie, pragnąc ożywić tygodniowe środowe zebrania, postanowiło urządzać w nadchodzącym zimowym sezonie odczyty i pogadanki z dziedziny spraw ogólnego znaczenia, wkraczających w zakres sztuki i literatury. Pierwszą taką pogadankę zagaił wczoraj wobec niezwykle licznego grona uczestników architekt p. Jan Zawiejski, obierając za temat zajmującego odczytu sprawę teatru ludowego w Krakowie.

Wychodząc z założenia, że teatr ludowy u nas stał się kwestyą piekącą, a utrwalenie bytu takiej instytucyi jednym z ważnych postulatów społecznych, który wymaga poważnego i racyonalnego rozwiązania w duchu potrzeb, wskazanych postępem czasu i wzorami zagranicy, zastanawiał się prof. Zawiejski, o ile możliwym i odpowiadającym celowi w naszych warunkach jest projekt urządzenia teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami. W szczegółowym wywodzie, popartym demonstracyą planów ujeżdżalni, uzasadniał prelegent ze stanowiska architektonicznego, że ujeżdżalnia pod Kapucynami nietylko nie odpowiada w zupełności warunkom ustawy policyjno-budowlanej dla teatrów, ale wprost przedstawia groźne niebezpieczeństwo w razie pożaru lub paniki. Jedno jedyne wąskie przejście ku drzwiom wychodowym, w którem cisnąć się muszą widzowie wszystkich miejsc widowni, zupełny brak urządzeń scenicznych, zapewniających jakie takie bezpieczeństwo w razie pożaru na scenie, niehygieniczna w wysokim stopniu podłoga sali, wysypana brudnym i cuchnącym piaskiem — wszystko to są warunki, które ujeżdżalnię czynią miejscem zupełnie na teatr ludowy nieodpowiedniem. Przerobienie ujeżdżalni tej, na stały teatr ludowy wymagałoby, według przedstawionego przez przedsiębiorców kosztorysu, wydatku co najmniej 38.000 złr., w czem największą pozycyę stanowi koszt zaprowadzenia centralnego ogrzewania na okres zimowy, poprawienie wiązań dachu i zaszalowanie sufitu, oraz podniesienie podyum na wybetonowanej posadzce sali. Te na razie trudne do przeprowadzenia adaptacye wykluczają, zdaniem prof. Zawiejskiego, możność urządzenia teatru ludowego na czas zimowy w ujeżdżalni. Dlatego też sądzi prelegent, że sprawę należałoby prowizorycznie rozwiązać w ten sposób, ażeby, po zastosowaniu niezbędnych adaptacyj, otworzyć w ujeżdżalni teatr ludowy tylko na okres letnich miesięcy, t. j. od maja do września.

Nad odczytem p. Zawiejskiego rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos liczni mowcy. Prof. dr Ernest Bandrowski zwrócił uwagę prelegenta, że wywód jego, zmierzający do wykazania, że ujeżdżalnia nie odpowiada warunkom budynku teatralnego, nie jest nowością — ale, że chodziłoby raczej o wskazanie sposobów najtańszego i najmożliwszego do przeprowadzenia adaptowania jej na cele teatru. Architet prof. Ekielski był zdania, że wywód p. Zawiejskiego jest zbyt pessymistycznym i że prowizoryczne zaprowadzenie niezbędnych adaptacyj dałoby się tańszym kosztem urządzić.

Dyrektor Kotarbiński wyraził opinię, że sprawę teatru ludowego możnaby z wielką korzyścią dla obu teatrów połączyć razem, gdyby miasto wybudowało, ewentualnie ofiarowało na cele budowy gmachu teatru ludowego plac odpowiedni i umożliwiło teatrowi miejskiemu dawanie tam przedstawień w miesiącach feryj letnich. Wówczas teatr miejski nie potrzebowałby rozpuszczać na lato artystów za połową gaży, ale mógłby utrzymać ciągłość widowisk. Możnaby w lecie soboty i niedziele, a na zimowe miesiące całkowicie oddać gmach teatrowi ludowemu.

Na zebraniu obecni byli jako zaproszeni goście: prof. dr Juliusz Leo, wiceprezydent miasta, oprócz prof. Bandrowskiego radcy dr Staniszewski i Beringer, którzy z żywem zainteresowaniem przysłuchiwali się wywodom prelegenta i ożywionej dyskusyi.

Po skończonych rozprawach wiceprezes Koła p. Wodzinowski wzniósł na cześć gości toast, przyjęty gorącym aplauzem przez biesiadne koło uczestników, a pułkownik Miłkowski pił zdrowie dyr. Kotarbińskiego, podnosząc jego zasługi jako popularyzatora arcydzieł poezyi na scenie krakowskiego teatru. — Ożywiona pogadanka towarzyska zebranych przeciągnęła się do późnej godziny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **400-lecie istnienia literatury chorwackiej** święciły wczoraj uroczyście Chorwacya, Slawonia, Dalmacya i wszystkie chorwackie miasta z Zagrzebiem na czele. Stolica [illegible] był odświętnie udekorowaną, nawet [illegible] przedmieścia przybrały szatę świąteczną [illegible]

Na uroczystość przybyli [illegible] pisarzy chorwackich Don Bulie, poeta Katalinić, Podeson Milic ze Splitu, burmistrz Lublany Hribar i wiele gości słowiańskich. Obecni byli także Polacy.

Obchód rozpoczął się onegdaj przedstawieniem opery Lisińskiego „Porin". Po przedstawieniu odbyło się powitanie gości w Stowarzyszeniu „Koło". Wznoszono liczne toasty; imieniem pisarzy chorwackich wznosili toasty prezes „Koła" Mazuranic, Sandori Gialski.

Wczoraj wyruszył olbrzymi pochód uroczysty do katedry. Na nabożeństwie obecni byli między innymi arcyb. Posilowic, rektor Brbanic, burmistrz Zagrzebia Moszyński, poeta Harambakic i w. i. W południe odbyło się uroczyste zebranie w „Sokole". Gości witano gromkiem „Živio!" i wygłoszono szereg mów, w których składano hołd Markowi Marulicowi, twórcy poezyi chorwackiej. Program wypełniły śpiewy i deklamacye.

Popołudniu odbył się z kolei pochód „Sokoła" i młodzieży ze sztandarami na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach pisarzy narodowych. Wieczorem zebrała się publiczność na galowem przedstawieniu w teatrze. Entuzyazm panował duży. Dziś, we czwartek odbędzie się uroczyste posiedzenie Koła literackiego i odsłonięcie pomnika pisarza Szenoi, wreszcie uroczystość zakończy bankiet, dany przez Radę miasta Zagrzebia. Nadesłano mnóstwo telegramów, w tej liczbie najwięcej z dzielnic polskich.

(Wysłaliśmy także telegram od redakcyi. Przyp. red.)

Wczoraj popołudniu udali się uczestnicy obchodu na cmentarz i złożyli wieńce na grobie illyryjskiego poety Pieradovicsa. Podczas powrotu z cmentarza, urządzili studenci demonstracyę przed redakcyą dziennika urzędowego „Narodne Noviny", ponieważ na budynku, mieszczącym redakcyę nie było chorągwi trójkolorowej. Demonstranci wznosili okrzyki: „pereat", zwrócone przeciw banowi. Zarządzono liczne aresztowania.

— **Z teatru.** Na uznanie zasługuje pomysł dyrekcyi wznawiania na popularnych widowiskach najcelniejszych utworów naszej literatury dramatycznej. Cykl zamierzonych wznowień otwarł wczoraj nieśmiertelny „Pan Damazy" Bliźińskiego, odegrany niemal w zupełnie zmienionej obsadzie, przy udziale młodszych sił naszego personalu.

Tytułową rolę grał p. Zelwerowicz, który obecnie próbuje swych sił w najcelniejszych kreacyach charakterystycznych swojskiego repertoaru. Mimo bardzo starannie zakreślonych konturów roli i ładnych szczegółów, Damazy p. Zelwerowicza był w całem ujęciu trochę za młody, za porywczy i za nerwowy w ruchach, i brakło mu zasadniczego rysu dobroduszności i serdeczności, jakie biją od tej postaci, uosabiającej typ wioskowego szlachcica. — Rolę rejenta Bajdalskiego pełnemi pomysłowości szczegółami krasił p. Przybyłowicz, znajdując w niej wdzięczne pole do popisu dla swego płodnego talentu. — P. Puchniewska bardzo poprawnie odegrała rolę Żegociny, aczkolwiek daleką była od stworzenia tak pysznej w ogólnym rysunku kreacyi, jaką nam utrwaliła p. Wojnowska. — Rolę naiwnej Helenki odegrała jedna z młodszych adeptek sceny, p. Gawlikowska, która wykazała zadatki talentu, niewystarczające jeszcze niewątpliwie do artystycznego opanowania sylwetki wdzięcznego wioskowego dziewczęcia, ale bądź co bądź zasługujące na uwagę i opiekę reżyseryi. — Ansambl całego przedstawienia opierał się na doskonałej grze nielicznego już grona klasycznych przedstawicieli ról z dawnej obsady, a mianowicie pani Wolskiej, niezrównanej Tykalskiej, oraz pp. Sobiesława i Mielewskiego. — Mańka p. Sulimy należy do lepszych ról młodej, wyrabiającej się artystki.

Licznie zgromadzona publiczność bawiła się doskonale i ochoczo oklaskiwała grę wykonawców.

W. Pr.

— (J. T.) **Z pracowni krakowskich artystów.** W Dębnikach, naprzeciw Wawelu po drugiej stronie Wisły, ciągnie się zaciszna uliczka prawie prostopadle do rzeki. Przy tej uliczce stoją domy tylko po jednej stronie, mając naprzeciw siebie ogrody. Tak tu spokojnie i cicho, że wierzyć się nie chce, iż zaledwie skromna w tem miejscu rozmiarami Wisła oddziela ten zakątek od ruchu i gwaru miejskiego w Krakowie. Idąc po betonowym — o dziwo — trotoarze, stajemy w kilka minut u celu przed jednopiętrowym, białym domkiem, gdzie od lat kilkunastu osiadł i pracuje jeden z najtęższych i niewielu wiernych niewdzięcznej glebie ojczystej artystów-rzeźbiarzy polskich, Tadeusz Błotnicki.

Chociaż Lwowianin z urodzenia, zaaklimatyzował się znakomicie w grodzie podwawelskim. Wiecznie dobry humor i dużo prawdziwie polskiego dowcipu jednają mu wielu życzliwych, nawet wśród kolegów po dłucie i pendzlu, co — przyzna każdy — należy u nas do rzadkości.

Wchodzę do pracowni, między którą, a pracownią malarską, zachodzi taka różnica, jak między wyelegantowanym nowomodnym malarzem, a naszym rzeźbiarzem-artystą, ubranym w długą bluzę płócienną, na której widnieją ślady gliny, gipsu, marmuru. W tej chwili artysta zajęty jest kończeniem w glinie prześlicznego biustu mistrza Paderewskiego. Jestto dlań rodzaj odpoczynku po wielu pracach monumentalnych, jakie wyszły z jego pracowni, w ciągu kilku lat ubiegłych.

Pracownia, oraz sąsiadujące z nią dwa pokoje, są istnem muzeum odlewów gipsowych, z mnóstwem projektów na pomniki, biustów, medalionów i t. d., których autorem jest Błotnicki. A przecież to tylko cząstka tego, co stworzył w ciągu ćwierć wieku swej artystycznej działalności! Widzimy tam, między innemi, projekt do figury Madonny, stojącej w Krynicy, projekt do pomnika Kościuszki dla Jasła, Mickiewicza — dla Stanisławowa, inny Mickiewicza dla Tarnowa figurę „Smutku" na nagrobek, dalej biusty: Buszczyńskiego, Smolki, Kolberga, medaliony Szopena, Teichmana i wiele, wiele innych. Każda z tych prac mówi o tem, że jej autor nietylko posiada niepospolity talent, ale że i uczył się niemało. Błotnicki jest rzeźbiarzem w każdym calu i pozostał nim podziś dzień, wierny zasadom zdobytym podczas studyów w Krakowie pod Guyskim, w Wiedniu pod Zumbuschem, oraz we Włoszech i w Paryżu dokąd się udał już jako artysta.

Na oglądaniu tylu pięknych rzeczy, do których jeszcze trzeba dodać cały szereg niezmiernie interesujących szkiców, czas upływa mi niepostrzeżenie. Niebo ciemnieje, sinawe mgły podnoszą się nad Wisłą, zakrywając Wawel, trzeba się mieć do odwrotu, a tu coraz coś nowego odkrywam po różnych zakamarkach pracowni...

Wreszcie żegnam gospodarza, z którym rozmawiać i dyskutować można, jak rzadko z jakim artystą, bo choć widział dużo, a jeszcze więcej umie, nie narzuca „laikowi" swego zdania i w duszy żałuję, że tak krótko zabawić mogłem w jego towarzystwie, oglądając dzieła tak zdrowego a wszechstronnego talentu.

— **Doroszewicz,** znany pisarz rosyjski, pamięci ś. p. M. Bałuckiego poświęcił jeden ze swych feletonów w „Rosii", przedstawiając w nim obrazowo męki literata, który, po wielkich tryumfach, próżno sili się wskrzesić obumarły talent. Co może dziać się w jego duszy — zapytuje p. Doroszewicz — jeżeli dołączy się do tego jeszcze pytanie: „Z czego żyć będę po utracie talentu?" Feleton kończy się oryginalnym ustępem, który tu w przekładzie podajemy:

„Ostatni rozbiór Polski dokonany został bardzo niedawno. Dokonali go pp. Kriukowski, Mansfeld i Razsochin, którzy podzielili między siebie polską literaturę dramatyczną. Niema teatru w Rosyi, w którymby nie dawano sztuk Bałuckiego. Jeżeliby zaś prawdziwy autor otrzymał choć połowę tego, co zbiera za niego Towarzystwo pisarzy dramatycznych, mógłby odpocząć, dopókiby znów do niego nie wrócił talent, być może, tylko chwilowo nadmiarem pracy wyczerpany. W ostatecznym razie żyłby na rachunek swych sztuk dawnych, choć nie bogato, ale przynajmniej tak, jak żyją teraz na jego rachunek inni".

— **Burmester** — jak już donosiliśmy — koncertować będzie w sobotę w sali „Sokoła". Program zupełnie odmienny od ostatniego występu w Krakowie znakomitego skrzypka.

Dział ekonomiczny.

Dochody z przewozu na austryackich kolejach państwowych, oraz na kolejach prywatnych, zarządzanych przez państwo, za miesiąc wrzesień 1901 r. w porównaniu z dochodami z września r. r.:

I. Koleje państw. w całej Austryi: 22,250.700 koron, więcej o 237.882 koron.

II. Koleje prywatne w Galicyi i na Bukowinie:

1. Borki Wielkie-Grzymałów: 10.500 koron, więcej o 3808 koron;
2. Bukowińskie koleje lokalne, których część Kimpolung-Valeputna otwarta dnia 9 stycznia b. r.: 157.600 koron, więcej o 38.430 koron;
3. Nowe bukowińskie koleje lokalne: 86.800 koron, więcej o 15.400 koron;
4. Chabówka-Zakopane: 25.800 koron, mniej o 1862 koron;
5. Delatyn-Kołomyja-Stefanówka: 30.200 koron, więcej o 14.414 koron;
6. Dolina-Wygoda: 10.700 koron, więcej o 358 koron;
7. Kołomyjskie koleje lokalne: 5300 koron, więcej o 1258 koron;
8. Kraków-Kocmyrzów: 11.600 koron, więcej o 3482 koron;
9. Lwów-Bełzec- (Tomaszów): 45.000 koron, mniej o 2793 koron;
10. Lwów-(Kleparów)-Janów: 6200 koron, mniej o 1049 koron;
11. Łupków-Cisna: 7000 koron, więcej o 1773 koron;
12. Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne: 93 200 koron, więcej o 10.403 koron;
13. Piła-Jaworzno, otwarta 27 października 1900 roku: 1800 koron;
14. Trzebinia-Skawce: 24.500 koron, więcej o 4671 koron;

Ogółem wszystkie koleje prywatne w całej Austryi, w zarządzie państwa prowadzone: 1,496.500 koron, więcej o 129.767 koron.

Ostatnie wiadomości.

— Austrya wobec Turcyi podnosiła od dłuższego czasu cały szereg pretensyj, których załatwienie ze strony Turcyi ulegało ciągłej zwłoce mimo ciągłych urgensów ambasadora austro-węgierskiego w Konstantynopolu, br. Calice'a. Porta — jak donosi dzisiejszy telegram — uwzględniła prawie wszystkie żądania Austro-Węgier. Podajemy z pomiędzy nich 5 najważniejszych punktów. A więc Porta zobowiązuje się ukarać trzech sprawców zamachu na funkcyonaryusza austro-węgierskiego konsulatu w Prisrenie, a generał Mehmed-pasza, który obraził dragomana austro-węgierskiego konsulatu, otrzyma dymisyę. Porta wypłaci odszkodowanie kilku austryackim poddanym, których rozbójnicy albańscy wzięli do niewoli i dopiero za okupem wypuścili. Porta zobowiązuje się wybudować dwa kościoły katolickie w Albanii i szkołę katolicką w Skoplu (Üsküb). Porta zobowiązuje się bez zezwolenia rządu austro-węgierskiego nie nadawać nikomu monopolu na wyrób zapałek. Porta wypłaci odszkodowanie poddanym austro-węgierskim, którzy ponieśli szkody podczas rozruchów armeńskich.

Pod względem politycznym ważną jest sprawa budowy kościołów katolickich w Albanii, tudzież szkoły, a pod względem finansowym załatwienie kwestyi monopolu na wyrób zapałek.

Od Administracyi.

Inseraty w naszym dzienniku objęła administracya „N. Reformy"

we własny zarząd.

Uprasza się przeto strony interesowane, aby, w sprawach inseratowych, **nie zwracały się nadal do p. Jana Strycharskiego,** który w tych sprawach żadnej nie ma ingerencyi, lecz odnosiły się **wprost do administracyi „Nowej Reformy",** ulica Jagiellońska, L. 10.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 14 listopada. „Dziennik Polski" zamieszcza w sprawie wyboru Jasło-Gorlice pismo przewodniczącego komisyi wyborczej w Jaśle, dra Pawłowskiego, i sześciu członków komisyi, w którem oni powiadają, że wobec podniesionych zarzutów, które w znacznej części przeciw nim się zwracają, żądają od władz dochodzenia tak co do poczynionych sobie zarzutów, jak też jakim sposobem w Gorlicach liczba wyborców z dawnej cyfry trzystu kilkudziesięciu wzrosła w r. 1901 do 700, jakiemi środkami p. Biechoński starał się o głosy w Jaśle i jak wyzyskał swoje stanowisko burmistrza w Gorlicach.

(Przyp. red. Dziwi nas, że p. Pawłowski, który dawniej był „Katonem", piorunującym na konserwatystów, a od chwili swego burmistrzowstwa w Jaśle został nagle „Katonem", piorunującym w obronie tych samych konserwatystów, nie rozumie, że rzucaniem obelg i podejrzeń na innych, sam siebie i starosty Michałowskiego nie oczyści. P. Pawłowski i towarzysze najlepiejby zrobili, gdyby wzięli na odwagę i wytoczyli przeciw autorom protestu, proces prasowy o oszczerstwo.

Tosamo pismo podaje wiadomość, wykazującą, jak dalece Koło polskie upadło w opinii kraju. Oto po ostatniem zdemaskowaniu taktyki wyborczej konserwatystów w parlamencie wielu posłów polskich otrzymuje listy z całego kraju, wzywające ich, aby z Koła polskiego wystąpili.

W procesie Stillera skończono przesłuchanie świadków, którzy zeznawali bardzo korzystnie dla podsądnego. Jutro ostateczne wywody i wyrok.

Ks. Mardyrosiewiczowi skazanemu na $1^1/_2$ roku, pozwoliło ministeryum sprawiedliwości aby odsiadywał całą karę przy ulicy Batorego, mimo, że wedle ustawy kara ponad 1 rok więzienia ma być odsiadywana w „Brygidkach". Prośbę oto wniósł obrońca dr Dwernicki.

Berlin, 14 listopada. Ambasadorem niemieckim w Londynie został zamianowany hr. Wolff-Metternich, dotychczasowy poseł w Hamburgu.

Paryż, 14 listopada. „Temps" donosi, że Borys Sarafow bawi w Wiedniu, celem agitacyi macedońskiej. Sarafow popierać ma plany Austro-Węgier co do zdobycia Saloniki, w zamian za pozyskanie Austryi dla swoich zamiarów.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 listopada. Początek posiedzenia Izby poselskiej o g. 11 min. 15.

Brejter interpeluje w sprawie dobudowy skrzydła w gmachu lwowskiej politechniki.

Daszyński interpeluje w sprawie konfiskaty w Krakowie programu stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Nastąpiły rozprawy nad wnioskiem Romańczuka w sprawie wyborów do Sejmu galicyjskiego.

Prezydent ministrów Koerber zabiera głos, aby zastrzedz się przeciw tonowi i sposobowi, jakiego jeden z mowców użył o urzędnikach. Jest przeciwnikiem upiększeń, ale równie także przeciwnikiem zbiorowych oskarżeń pod nieobecność tych, których się oskarża. Posługiwanie się oskarżaniem masowem obniża zaufanie ogółu do urzędników. Nadużycia podczas wyborów galicyjskich, o ile zaszły, będą zbadane i karane. Mowca podnosi dalej, że ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało zażalenie na starostwo w Tarnopolu, z powodu nieogłoszenia terminu prawyborów. Ministerstwo poleciło sprawę zbadać za pośrednictwem namiestnictwa; starosta tarnopolski zaprzeczył czynionym mu zarzutom.

Olszewski (ludowiec) przemawia po polsku. Zaznacza, że przykrem jest to wywlekanie brudów galicyjskich tutaj, przed forum parlamentu. Ale u nas, w Galicyi, jest tak źle i nie mamy tam żadnego forum, przed któremby się można użalić, że musimy to robić; dlatego ludowcy podpisali wniosek Romańczuka. Galicyjska klika zachowawcza na równi gnębi ruskiego i polskiego chłopa.

Ćwikliński w przemowie swej starał się wykazać niesłuszność zarzutów, czynionych w mowie Romańczuka Kołu polskiemu. Jesteśmy, mówił, za usunięciem i ukaraniem winnych, ale w drodze autonomicznej. Rusini wypowiadają sąd stronniczy. Mowca wylicza szereg wypadków ruskiej agitacyi i zaznacza, że ruscy księża agitowali głównie z kazalnicy. Radykali ruscy czynili wyborcom nadzwyczajne przyrzeczenia: podziału gruntów i lasów. Mowca cytuje niektóre ustępy z ruskiej broszury p. t. „Hruniada" i przedstawia, że bito nawet wyborców, którzy nie chcieli głosować na radykałów ruskich. Nie zgadza się to z umoralnianiem ludu, którego apostołem chce być p. Romańczuk. — Przyczyną klęski Rusinów nie były nadużycia Polaków, ale Rusinów podział na partye, które szły przeciw sobie. Mowca oświadcza, że Koło polskie głosować będzie za nagłością tej części wniosku Romańczuka, która się domaga wypracowania ustawy dla spraw wyborczych. Wkońcu Ćwikliński polemizuje z ostatnią mową Daszyńskiego.

Daszyński wyraża zdziwienie, że szlachta wysyła profesora uniwersytetu, aby jej wobec oskarżeń bronił.

Dzieduszycki Wojciech (generalny mowca) mówił z wielkim temperamentem; słuchano go z wielkiem zajęciem. Dzieduszycki wyraził ubolewanie, że posłowie naszego kraju nie wszyscy należą do Koła polskiego i zamiast razem pracować nad rozwojem Galicyi, wolą rzucać oskarżenia. Daszyńskiego nazywa sykofantem, bo on jest tym, co pochlebia tłumom. Zarzuca Daszyńskiemu oportunizm i stara się udowodnić, że Daszyński swem postępowaniem sprzeciwia się zasadom socyalno-demokratycznym.

Byk w faktycznem sprostowaniu oświadcza, że nie jest faktorem namiestnika galicyjskiego.

Pastor odpowiada Daszyńskiemu na jego zarzuty co do księży i co do biskupów. Ponieważ socyaliści występują wrogo przeciw kościołowi, biskupi muszą występować przeciw wichrzeniu socyalistów i słać kurendy przeciw niezdrowemu ruchowi. Mowca podnosi dalej, że duchowieństwo w Galicyi popiera zawsze to, co dobre, jak sklepiki chrześcijańskie, kółka rolnicze, czytelnie ludowe i t. d.

Daszyński polemizuje z Dzieduszyckim. Słowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego, że Polacy popierają tron, tłomaczy Daszyński w ten sposób, że tak jest, ale sprawiedliwość znajduje tylko klika, nie lud, którego prawa są nogami deptane. Bykowi odpowiada Daszyński, że dziś znalazł się w jednej linii z antisemickim „D. Volksblattem"; Pastorowi, że nie cały stan duchowny potępiał, tylko tych, co w interesie kliki polityknją.

Chamiec bronił hr. Andrzeja Potockiego przed zarzutami co do sprzedaży kolei i opustów podatkowych w Trzebini.

Romańczuk polemizuje z Abrahamowiczem i Ćwiklińskim.

Prezydent Vetter komunikuje, że Daszyński w porozumieniu z wnioskodawcą zmodyfikował pierwszy punkt wniosku, t. j. aby „wybrać komisyę złożoną z członków parlamentu".

W głosowaniu ten punkt, jak i trzeci o utworzenie trybunału dla spraw wyborczych odrzucono, natomiast uchwalono nagłość 2 punktu wniosku Romańczuka o wypracowanie ustawy dla nadużyć wyborczych.

Przystąpiono potem do obrad nad szeregiem wniosków w sprawie kongregacyj francuskich. Mianowicie Erler (niemiecki postępowiec), Eisenkolb (Schoenererowiec) Schumeier (socyalista) i Klofacz (czeski socyalista) zgłosili 4 wnioski przeciw niedopuszczeniu osiedlenia się członków francuskich kongregacyj w Austryi.

Prezydent Vetter proponuje, aby łącznie obradować nad wszystkiemi 4 wnioskami.

Brzorad stawia wniosek przeciwny.

Wniosek upada. Izba przystępuje do obrad nad 4 wnioskami. Zabiera głos Erler.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 14 listopada. Ludowcy i postępowcy niemieccy uchwalili głosować w komisyi budżetowej przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Wiedeń, 14 listopada. W komisyi socyalno-politycznej obradowano wczoraj nad sprawą uregulowania stosunków robotniczych przy rządowych budowlach kolejowych. — Młodoczech Forst postawił wniosek o zaprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy, minister kolei jednak sprzeciwił się wnioskowi, powiadając, że źle oddziałałoby to na przemysł. — W głosowaniu przyjęto odpowiedni paragraf w brzmieniu rządowem.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 14 listopada. Dziś rozpoczęto rozprawę adresową.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin. 14 listopada. „Norddeutsche Allgemeine Ztg" donosi, że na rozkaz kanclerza Rzeszy przyspieszone zostanie ogłoszenie taryfy cłowej drukiem, ażeby projekt można doręczyć członkom parlamentu niemieckiego jeszcze przed rozpoczęciem obrad.

O zakony w Hiszpanii.

Madryt, 14 listopada. W senacie odbyła się wczoraj bardzo gorąca dyskusya nad sprawami kościelnemi. Zagaił ją biskup z Oviedo, który ministrowi spraw wewnętrznych zarzucił, że jest ateuszem. Na to, odpowiedział minister, że dekret rządowy o kongregacyach jest aktem dobrej wiary. Po przemówieniach biskupów z Walencyi, Tortozy i Sewilli postawili konserwatyści wniosek, ażeby przywrócono dawny stan rzeczy w stosunkach między kościołem a państwem. Sagasta imieniem rządu oświadczył, że konkordat jest anachronizmem i musi uledz jak najprędzej reformie. Konkordat uznaje w Hiszpanii tylko trzy zakony. Rząd przeprowadzi ściśle w praktyce przepisy ustawy o stowarzyszeniach, której ulegają także klasztory.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Nędza. Przed tygodniem w okolicy Podgórza wóz przejechał Ludwika Świdra, który — jak wiadomo — wypadek ten przypłacił życiem. Po ś. p. Świdrze została w strasznej nędzy wdowa z trojgiem dzieci (6 lat, 4 lata, 3 miesiące). Wdowa jest matką tylko tego 3-miesięcznego dziecka, dwoje starszych pochodzi z pierwszego małżeństwa ś. p. Świdra; tych dwoje starszych Świdrowa z chęcią oddałaby bezdzietnym ludziom na własność. Zanim to nastąpi, należałoby złagodzić los biednej wdowy i przyjść jej z pomocą pieniężną. Składki przyjmuje administracy „N. Reformy".

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	70
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	118	60
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1613	—
„ kredytowe	620	—
Londyn	239	30
Marki	117	$17^1/_2$
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	06
Włoskie banknoty	92	80
Dukaty	11	30
Losy węgierskie premiowe	179	50
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	5[illegible]1	—
„ Bankverein	417	—
„ Laenderbanku	393	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	62	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5555	—
„ „ Staatsbahn	620	75
„ „ Alpine	343	50
„ Tureckie Tabaczne	274	
Ruble	254	—

Berlin, 14 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	25
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	80
$4^1/_2$% Listy polskie	97	30
Renta włoska	99	—
Akcye austryackie kredytowe	195	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 listopada 1901.

Spirytus gotowy	38	40
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	80
Żyto (na jesień)	7	84
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	82

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	116	90	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 58-letnie	90	25	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	50	78	—

L. 8319 z r. 1901 2561

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim:

dla stacyi w Krakowie:
2000 cetn. metr. żyta i 4100 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Tarnowie:
300 cetn. metr. żyta i 720 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Ołomuńcu:
700 cetn. metr. żyta i 300 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Bochni:
300 cetn. metr. owsa;

dla stacyi w Opawie:
100 cetn. metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży należy wnieść dnia **23-go listopada 1901 r.** o godz. 9-ej przed południem do c. i k. Intendentury I. korpusu w Krakowie.

Postanowienia zawarte w zeszycie warunkowym z dnia 25-go września 1901 r. do L. 7214 pozostają i nadal w mocy.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

W Krakowie, dnia 7 listopada 1901.

L. 1442. **OGŁOSZENIE.**

Magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że Gmina tutejsza zamierza **sprzedać dom piętrowy**, murowany, o 11 ubikacyach, w którym mieści się c. k. Sąd powiatowy i areszta. Reflektujący na kupno, zechcą się zgłosić w Magistracie. 2535 3 3

Myślenice, dnia 30 października 1901 r.
Burmistrz: ***St. Pindela.***

Słuchacz filozofii
zdolny matematyk. **poszukuje lekcyi.**
Adresu udzieli: *Administracya „Nowej Reformy.“* 2530 5 0

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połnd. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Pracy
poszukuje młodzieniec 25-let. z Księstwa Poznańskiego. — Włada biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. — Zgłoszenia pod **2558** przyjmuje: **Administracya „Nowej Reformy.“** 2558 2 0

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.